

## DODATEK LITERACKI

# Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzeźny.

## Niezwykła żywotność żółwi.

Wiadomo powszechnie, iż żółw należy do stworzeń, posiadających olbrzymią siłę żywotną. Stwierdzono niejednokrotnie iż niektóre gatunki żółwi mogą żyć po parę set lat. Obecnie pewien uczony podróżnik, opisuje zajmujący wypadek, który dowodzi jak wielki zapas sił żywotnych ma to zwierzę.

Podróżnik ten będąc w Bairucie (w Azji nad morzem śródziemnym), polecił rybakom złowić żółwia na spożycie. Przyniesiono mu okaz, ważący 40 kilogramów, a mający przeszło metr długości. Rybacy, łowiąc go, zadali mu silną ranę w głowę, co go chwilowo odurzyło, tak że był napół przytomny. Pomimo to żółw okazywał siłę olbrzymią. Kij mający trzy centymetry grubości, druzgotał w zębach jak słomkę.

Przypuszczano że trudno będzie go zabić, ale rzeczywistość przewyższyła wszelkie przypuszczenia. Dwóch ludzi go trzymało, kucharz tymczasem wbił mu nóż w kark i poprzecinał żyły. Krew popłynęła obficie. Ale żółw nie zdechł; rzucał się, bił łapami, chciał gryść. Była godzina 11 przed południem. Do godziny 4-tej po południu

cały korpus żółwia poruszał się jeszcze, a głowa dawała znaki życia.

Teraz kucharz zdjął z tułowia skorupę, i rozciąwszy żółwia, wyjął zeń serce i wnętrzności, pomimo to łapy stworzenia ciągle jeszcze wykonywały ruchy konwulsyjne. Kucharz poodcinał je wszystkie. Rzucone w wodę, łapy te jeszcze przez kilka godzin za dotknięciem rozciągały się i kurczyły.

Ostatecznie zwierzę poćwiartowane okazywało pozory życia, aż do chwili, w której każdy kawałek rozebrano do gotowania.

## Dzieci Japońskie.

Każde dziecko europejskie, o ile nie jest niemową, może bez wahania odpowiedzieć na zapytanie: „Jak się nazywasz?“. Mały japończyk natomiast musi zawsze namyśleć się nad tem trochę, a to dlatego, iż w różnych porach życia nazywany bywa różnemi imionami. Pierwsze otrzymuje, gdy ma miesiąc. Rodzice piszą wówczas trzy imiona na trzech kartkach, które następnie rzucają wśród modłów w świątyni w powietrze. Dziecko

5.

## Pod grozą śmierci.

Opowieść marynarza

c. d.

Zanim jednak pochylenie się statku przysunęło go do lontu, zgasł. zczerniał. stał się nieszkodliwy!..

Począłem się śmiać!.. Tak śmiałem się z upadku grzyba!.. Gdyby nie kabel w ustach, byłbym wybuchł tak głośnym śmiechem, lecz w takim stanie, w jakim się znajdowałem, ten śmiech stłumiony, wewnętrzny tak mną wstrząsnął, że krew uderzyła mi do głowy, że tchu mi zabrakło. Ale pozostało mi tyle przytomności, że zrozumiałem, iż ten śmiech okropny w podobnej chwili świadczy o porywającym mnie obłędzie!.. Pozostało mi tyle siły woli, że uczyniłem raz jeszcze rozpaczliwy wysiłek, aby oderwać wzrok od płomienia

świecy i spojrzeć na światło dzienne, przedostające się przez szczelinę!.. Naprawdę! To przechodziło siły moje!.. To przechodziło siły ludzkie!

Byłem ostatecznie zwyciężony!.. Płomień przykuwał do siebie wzrok mój, jak sznury poskramiały me ręce!.. Nie [mogłem odwrócić oczu, nie mogłem zamknąć powiek!..

Knot znów się wydłużył, kawałek łożu pomiędzy płomieniem a lontem z mniejszą się szybko. Pozostało zaledwie łożu na grubość palca!.. Ha! Od kawałka łożu zawisło życie ludzkie! I znów śmiać się począłem!.. Krztusiłem się, dusiłem!.. A płomień skakał mi do oczu, pochłaniał śmiech, pożerał wszystko we mnie!.. I znów leżałem nieruchomy bezwładny, sparalizowany!..

Co to?.. Matka moja!.. i Ludwisia?.. Nie wiem skąd się wzięły!.. a jednak przyszły, są!.. To nie złudzenie!.. Są tuż obok mnie, na dnie okrętu!.. Ludwisia jak zwykle, wesoła, śmiejąca się!.. Dali-